

TOMASZ GŁOWIŃSKI
Uniwersytet Wrocławski
Instytut Historyczny
ORCID: [0000-0001-9825-3214](https://orcid.org/0000-0001-9825-3214)

MAJOR JAN STYLIŃSKI – Z TARNOWA PRZEZ LWÓW DO WROCŁAWIA – ŻYCIORYS IRREDENTYSTY

MAJOR JAN STYLIŃSKI – FROM TARNÓW VIA LVIV TO WROCŁAW – BIOGRAPHY OF AN IRREDENTIST

ABSTRACT: The article presents a biography of Jan Styliński (1897–1962), soldier of the Polish Legions, district commander of the Polish Military Organisation in Tarnów (1918), veteran of the Polish-Soviet War, officer of the Polish Army, veteran of the 1939 campaign, and later officer of the underground structures of the Union of Armed Struggle/Home Army. After the end of World War II, he moved to Wrocław, where he was forced to go into hiding until 1956 under the name of Jan Szeligowski. The author uses previously unknown archival materials in his text.

KEYWORDS: Polish irredentist, 5th Legions Infantry Regiment, 1918 liberation of Tarnów, 1939 defence of Lviv

Jan Styliński urodził się 7 I 1897 r. w Górze Ropczyckiej, dawnej wsi królewskiej, leżącej w ówczesnym powiecie tarnowskim, w autonomicznej w Austro-Węgrzech Galicji¹. Jego matką była Amalia Stylińska z d. Hałdzińska (ur. 1869), a ojcem Franciszek Styliński (ur. 1867). Rodzina nie była raczej zamożna, choć też nie biedna. Później, w dokumentach wojskowych, Jan podawał, że matka prowadziła gospodarstwo domowe, a ojciec był kaflarzem posiadającym własną kaflarnię przy domu².

¹ Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie (dalej: CAW), Teczki akt personalnych (dalej: TAP), sygn. 743/61/353, k. 1–14.

² Określenie „kaflarz” znalazło się w dokumentach z 1957 r. z przyczyn oczywistych. Poprawnie powinno być „przedsiębiorca, właściciel zakładu produkującego kafle”.

Stylińscy mieli jeszcze troje młodszych dzieci: Mariana³ i Stefana urodzonych odpowiednio w 1898 r. i w 1903 r. oraz najmłodszą z rodzeństwa Zofię (później Chrzęstowską) urodzoną w 1905 r. Rok przed jej narodzinami, w 1904 r., Jan zaczął uczęszczać do szkoły powszechnej w Wyznicy, w której ukończył cztery klasy i przeniósł się do szkoły realnej w Tarnowie, gdzie kontynuował naukę do 1914 r.

Szkoły w ówczesnej autonomicznej Galicji, choć austriackie w formie i z lojalistycznymi kadrami, stanowiły prawdziwe źródło polskiego odrodzenia narodowego, którego sprawcami i głównymi uczestnikami byli jej uczniowie. Od 1910 r. na patriotyczną młodzież w Galicji czekały dwie organizacje. Działając w sposób jawny, przygotowywały one kadry dla przyszłej armii polskiej, której ideę i potrzebę przygotowania głosił m.in. charyzmatyczny przywódca socjalistycznego powstania w Królestwie Polskim z lat 1905–1907 – Józef Piłsudski. Pierwszą z nich były Związki Strzeleckie związane z nurtem socjalistycznym, a drugą Polskie Drużyny Strzeleckie stworzone przez działaczy ruchu narodowo-niepodległościowego niegodzących się na panslawistyczną, a więc prorosyjską politykę Romana Dmowskiego. Do tych pierwszych z początkiem sierpnia 1912 r. dołączyli starsi bracia Stylińscy – Jan i Marian, którzy choć wcześniej związani z narodowo-niepodległościowym ruchem „Zarzewia”⁴, założyli lokalne koło Związku Strzeleckiego w rodzinnym Tarnowie⁵. Kończąc naukę w siódmej klasie szkoły realnej i zdając maturę w obliczu nadchodzącej latem 1914 r. wojny, Jan wyniósł z niej,

³ Marian Styliński (1898–1942), od 1912 r. w Związku Strzeleckim w Tarnowie. 4 VIII 1914 r. w Oleandrach zgłosił się do 1. Kompanii Kadrowej, a później w Legionach Polskich w 5. pp. Ciężko ranny pod Konarami w 1916 r. Wrócił do służby. Po kryzysie przysięgowym wcielony do austriackiego 20. pp i wysłany na front włoski. Tam kilkakrotnie ranny. Uciekł ze szpitala w początku 1918 r. do Tarnowa, gdzie wraz z bratem organizował siatkę POW, która odegrała kluczową rolę w wyzwoleniu miasta 30 X 1918 r. Ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej, w której walczył m.in. w obronie Lwowa. Osadnik wojskowy na Kresach, od 1925 r. zamieszkały w Burzynie, w powiecie tarnowskim. Od 1934 r. burmistrz nieodległego Tuchowa. W maju 1941 r. aresztowany przez Niemców i więziony w Tarnowie. Rozstrzelany w Auschwitz 18 VI 1942 r. <http://niepodlegly.tarnow.pl/galeria-postaci/marian-stylinski> (dostęp: 30 I 2018) i <https://sites.google.com/site/kolohistoryczno-turystycznezeg/marian-stylinski> (dostęp: 30 I 2018).

⁴ Wywodzące się ze Związku Młodzieży Polskiej „Zet” środowisko „Zarzewia” powstało w 1908 r. w efekcie tzw. Frondy, czyli wyłamania się z jego struktur znajdujących się pod wpływem Romana Dmowskiego i Zygmunta Balickiego, forsujących politykę porozumienia z Moskwą, grup młodzieży narodowej, popierającej program narodowo-niepodległościowy, bliski ideom głoszonym przez środowiska związane z Józefem Piłsudskim, a wywodzące się ze struktur Polskiej Partii Socjalistycznej. Zob. m.in. Tomasz Głowiński, *Feliks Młynarski 1884–1972*, Wrocław 2012, s. 81.

⁵ CAW, TAP, sygn. 743/61/353, k. 3. <http://niepodlegly.tarnow.pl/galeria-postaci/marian-stylinski> (dostęp: 30 I 2018) i <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/23906-stylinski> (dostęp: 7 II 2018).

oprócz patriotyzmu, dobrą znajomość języka niemieckiego, która miała mu się szczególnie przydać podczas II wojny światowej, i dużo gorszą francuskiego⁶. Oprócz tego w 1913 r. Jan odbył szkolenie na kursie podoficerskim Związku Strzeleckiego, obejmując komendę nad oddziałem w Tarnowie⁷. Miał on wówczas skończone 17 lat i był to pierwszy krok w jego wojskowej karierze⁸.

Więści o wybuchu I wojny światowej i mobilizacji Związku Strzeleckiego zelektryzowała także jego struktury w Tarnowie. Bracia Stylińscy z kilkoma kolegami udali się 4 VIII 1914 r. do Krakowa, gdzie od 1 sierpnia odbywała się koncentracja Strzelców i Drużyniaków⁹. Przybyli do miasta, gdy odbywało się już formowanie 1. kompanii kadrowej, a także kolejnych kompanii strzeleckich. Strzelców z Tarnowa, formalnie przyjętych 6 sierpnia¹⁰, 9 tegoż miesiąca skierowano do powstającego II batalionu, którego pierwszym dowódcą był por. Kordian Józef Zamorski¹¹. W batalionie tym, który już nocą z 10 na 11 sierpnia ruszył na front w Kieleckie, Jan Styliński został dowódcą 1. plutonu 14. kompanii¹². Niedługo później, 18 sierpnia, gdy nastąpiła konsolidacja oddziałów podporządkowanych Józefowi Piłsudskiemu, mianowano go też adiutantem dowódcy II batalionu piechoty, który od grudnia 1914 r. stać się miał formalnie częścią 5. pp z I Brygady Legionów Polskich¹³. W austriackiej nomenklaturze pułk ten zapisywany był jako 2. pp Legionów, ale ani Piłsudski, ani jego żołnierze tego nie akceptowali.

⁶ CAW, TAP, sygn. 743/61/353, k. 2.

⁷ <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/23906-styliński> (dostęp: 7 II 2018).

⁸ Informacji o udziale bohatera tego artykułu w kursie podoficerskim w fundamentalnej dla tematu książce (Henryk Bagiński, *U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908–1914*, Warszawa 1935) nie ma, a nazwisko Jana Stylińskiego się w niej nie pojawia, ale praca ta przedstawia głównie historię narodowo-niepodległościowego nurtu polskiej irredenty, czyli ruchu „Zarzewia”, Polskich Drużyn Strzeleckich i tajnego skautingu polskiego. Jest mało prawdopodobne, by świeżo upieczony maturzysta, który zgłosił się w sierpniu 1914 r. do oddziałów Józefa Piłsudskiego, został plutonowym, a szybko potem i adiutantem dowódcy batalionu, gdyby wcześniej nie przeszedł odpowiedniego szkolenia podoficerskiego.

⁹ Powszechna mobilizacja Związków i Drużyn odbywała się faktycznie dopiero od 6 VIII 1914 r. Aleksander Jerzy Narbut-Łuczyński, *Historia wojenna Legionów Polskich. Powstanie i działalność bojowa Oddziału Józefa Piłsudskiego (VIII–XI 1914)*, Warszawa–Kraków 2014, s. 34.

¹⁰ CAW, Komenda Legionów Polskich i Dowództwo Polskiego Korpusu Posiłkowego 1914–1918 (dalej: KLPiDPKP), sygn. I.120.1.548, k. 194.

¹¹ Zamorski dowodził II batalionem tylko do 15 sierpnia, kiedy to zastąpił go Mieczysław Neugebauer „Norwid”. *Historia 5 Pułku Piechoty Legionów „Zuchowatych”*, red. Gustaw Łowczowski, Londyn 1964, s. 9.

¹² Narbut-Łuczyński, *Historia wojenna Legionów*, s. 115.

¹³ *Ibidem*, s. 65; <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/23906-styliński> (dostęp: 7 II 2018).

Sierżant Jan Styliński odbył z 5. pp cały jego szlak bojowy. Najpierw w I Brygadzie Legionów Polskich, a później w III Brygadzie. W 1914 r. 5. pp toczył bardzo ciężkie walki pod Łowczówkiem, gdzie młodzi i nieostrzelani żołnierze polscy przeszli prawdziwy chrzest bojowy¹⁴. Później przyszedł czas odpoczynku i, z początkiem roku, zmian organizacyjnych. Nowym dowódcą pułku został charyzmatyczny były inżynier, kpt. Leon Berbecki, który „ułożył” go „pod siebie”. W ramach tej reorganizacji sierż. Jan Styliński-Selim (jak zapisywano jego nazwisko od pseudonimu „Selim”, jaki przyjął, wstępując do oddziałów strzeleckich) znalazł się jako dowódca plutonu w 7. kompanii II batalionu dowodzonego przez kpt. Józefa Wilczyńskiego¹⁵.

Wiosną 1915 r. Jan Styliński wraz z całym 5. pp Legionów Polskich uczestniczył w krwawej bitwie pod Konarami, stoczonej 16–25 V 1915 r., oraz w późniejszych walkach pod Ożarowem, Raśną i Wysokiem Litewskim. Pod Konarami bardzo poważnie ranny został jego brat Marian, który uznany został za niezdolnego do dalszej służby wojskowej, ale który po długiej rekonwalescencji, po prawie roku wrócił jednak do wojska¹⁶. Jan, pozostający w służbie po tych bojach, w uznaniu postawy, został z dniem 2 VII 1915 r. awansowany na chorążego rozkazem Komendy LP¹⁷. Od końca września 1915 r., aż do grudnia, 5. pp Legionów Polskich, nazywany już wówczas w uznaniu postawy bojowej „Zuchowatymi”, walczył na linii Stochodu i Styru na Wołyniu¹⁸. Walki tam, również ze względu na warunki terenowe, miały szczególnie zacięty charakter. Dopiero w styczniu 1916 r. większość pułku mogła przejść na odpoczynek, trwający, jak w zeszłym roku, do wiosny.

Gdy ta nadeszła, 28 IV 1916 r., legionowy 5. pp opuścił swe zimowe kwatery i wraz z całą I Brygadą ponownie ruszył na linię frontu. Polacy obsadzili na Wołyniu odcinek na północ od „Polskiej Góry”, w okolicach wsi Kostiuchnowka. Tam na początku lipca na oddziały Piłsudskiego spadło rosyjskie uderzenie zwane ofensywą Brusilowa. Oddziały legionowe wyróżniły się w walce zwłaszcza na tle wycofujących się często w panice oddziałów austriackich, węgierskich, a nawet niemieckich. Od 4 do 6 lipca Polacy skutecznie opóźniali w walce cały rosyjski

¹⁴ *Historia 5 Pułku Piechoty*, s. 18–20.

¹⁵ *Ibidem*, s. 22. Opracowanie błędnie podaje, że był on wtedy już podporucznikiem.

¹⁶ <http://pierwsiniopodlegli.pl/marian-stylinski/> (dostęp: 3 II 2018).

¹⁷ <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/23906-stylinski> (dostęp: 7 II 2018).

¹⁸ *Historia 5 Pułku Piechoty*, s. 22–34.

XLVI Korpus Armijny, wnosząc istotny wkład w stabilizację całego frontu. Straty, jakie w tej bitwie ponieśli, były niestety duże i sprawiały, że dowództwo często musieli obejmować żołnierze niższych stopni. Wprawdzie II batalion 5. pp nie poniósł tak dużych strat jak I batalion kpt. Stanisława Sław-Zwierzynskiego, ale i on odczuł silnie skutki walk. Już w pierwszym ich dniu chorąży Jan Styliński musiał czasowo objąć dowództwo swojej 7. kompanii w miejsce rannego por. Zdzisława Przyjałkowskiego-Mirskiego¹⁹. Po walkach pod Kostiuchnówką oddziały Legionów nie zaznały dłuższego wypoczynku. Piąty pułk piechoty rzucono do walk nad Stochodem, pod Dubniakami, Rudką Mizińską i Sitowiczami, Dopiero w październiku 1916 r. pułk został wycofany z linii walk i przewieziony do Baranowicz²⁰. W czasie pobytu w tym mieście Jan Styliński otrzymał rozkazem Dowództwa Legionów Polskich wydanym 1 XI 1916 r. swój pierwszy awans oficerski na podporucznika²¹. Było to niewątpliwie uznanie jego zasług bojowych pod Kostiuchnówką i w późniejszych walkach.

W końcu listopada 1916 r. legionowy 5. pp przewieziony został do Pułtusza, gdzie miejscowa ludność przyjęła go bramą tryumfalną, choć, jak zauważyli żołnierze, miejscowi niespecjalnie sympatyzowali z Niemcami i mieli pewien dystans do ich sojuszników – jak postrzegano Legiony Polskie. Zapowiadało to symbolicznie zmianę sytuacji Legionów, choć pozornie po 5 listopada i wydanym wówczas przez cesarzy Niemiec i Austro-Węgier Akcie sprawa polska wydawała się podniesiona jak nigdy wcześniej. Na razie jednak 5. pp czekała reorganizacja, wejście w skład III Brygady. W styczniu 1917 r. 5. pp zmienił miejsce kwaterowania i przeniósł się do Ostrowa i Komorowa. Żołnierzom wydano tam nową broń, rozpoczęto szkolenie wg modły niemieckiej i jednocześnie zabrano ostrą amunicję, co zapowiadało nowe relacje między „sojusznikami”²². Narastający w 1917 r. kryzys w relacjach Piłsudskiego i jego zaplecza polityczno-wojskowego, który zakończył się kryzysem przysięgowym w lipcu 1917 r., oznaczał też widoczne pogorszenie się relacji pomiędzy sojuszniczymi jednostkami Legionów Polskich a armią niemiecką i austro-węgierską. Towarzyszyły temu różne drobne incydenty. W jeden z nich, dobrze pokazujący stan narastającego konfliktu, zaangażowany był por. Jan Styliński. Niemiecki wojskowy komendant Różan 30 V 1917 r. polecił

¹⁹ *Ibidem*, s. 38; <http://legionypilsudskiego.pl/?p=416> (dostęp: 7 II 2018).

²⁰ *Historia 5 Pułku Piechoty*, s. 55–56.

²¹ CAW, KLPiDPKP, sygn. I.120.1.548, k. 194.

²² *Historia 5 Pułku Piechoty*, s. 58; <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/23906-stylinski> (dostęp: 7 II 2018).

swoim ludziom zakupić ziemniaki za gotówkę u miejscowej ludności. Akcja ta, jak wykazały później zeznania miejscowego włościanina, była tylko przykrywką do przeprowadzenia rekwizycji żywności, co było działaniem z gruntu nielegalnym. Niemiecki patrol, w sile feldfebla i trzech żołnierzy, prowadzący ten rabunek został zatrzymany przez patrol oficerski z 5. pp Legionów. Patrolem składającym się z siedmiu ludzi dowodził ppor. Jan Styliński. Wobec tego, że Niemcy nie mogli się wykazać żadnymi dokumentami uprawniającymi prowadzoną przez nich rekwizycję, polski dowódca zażądał jej przerwania, a dla poparcia swojego rozkazu nakazał przeładować karabiny, grożąc zatrzymanym ostrzelaniem. Niemcy zwrócili zagarnięte dobra, złożyli skargę do dowództwa, a to po rozpatrzeniu sprawy w lipcu sprawę umorzyło, przyznając rację polskiemu oficerowi²³.

Kryzys przysięgowy, jaki nastąpił 16 i 17 VII 1917 r., oznaczał koniec epopei Legionów Polskich i koniec istnienia 5. pp „Zuchowatych”. Żołnierze pochodzący z Królestwa Polskiego, którzy odmówili przysięgi na wierność cesarzowi Niemiec, w liczbie 502 (a później jeszcze 20), internowani zostali w Szczypiornie. Pochodzący z Galicji liczni żołnierze tegoż pułku, w geście solidarności, odmówili dalszej służby w Polskim Korpusie Posiłkowym i tym samym 5. pp Legionów Polskich przestał faktycznie istnieć. W tej ostatniej grupie był też ppor. Jan Styliński²⁴. On i inni oficerowi i podoficerowi pułku, którzy 17 lipca złożyli rezygnację ze służby, w tym m.in. kpt. Michał Tokarzewski i kpt. Józef Wilczyński, mieli zająć się rozformowaniem jednostki. Proces ten trwał do 27 VIII 1917 r., kiedy to nieinternowanych żołnierzy 5. pp, którzy odmówili służby w PKP, w liczbie 857 wysłano do Galicji²⁵. Nie było w tych transportach ppor. Jana Stylińskiego, choć i on miał być wysłany z przydziałem do „Ausbildungsgruppe der k. u. k. Isonzoarmee”²⁶.

Do Włoch nie pojechał jednak od razu, gdyż otrzymany rozkaz uznał za nieobowiązujący i pozostał na kwaterze w Warszawie, gdzie mieszkał w Hotelu Saskim. Próby zmuszenia go do podporządkowania się rozkazowi wyjazdu do Przemyśla podjęte w październiku i listopadzie 1917 r. były przez niego zbywane rzekomo sprzecznymi poleceniami dowództwa PKP i armii austriackiej. Jak żalił się później oficer żandarmerii Komendy Placu Wojsk Polskich w Warszawie,

²³ CAW, KLPiDPKP, sygn. I.120.1.367, k. 42–56.

²⁴ CAW, KLPiDPKP, sygn. I.120.1.548, k. 194.

²⁵ *Ibidem*, k. 161.

²⁶ CAW, KLPiDPKP, sygn. I.120.1.480, k. 45–48.

„w ogóle ppor. Styliński zachowywał się wyzywająco”, paradował w mundurze po mieście i zaśniał się rozkazami, które rzekomo zabraniały mu wyjazdu z Warszawy. Nie mogąc poradzić sobie z krnąbrnym Polakiem wymienione dowództwo żandarmerii wydało 17 XI 1917 r. nakaz doprowadzenia go. To udało się następnego dnia o godzinie 17.00, kiedy to żandarmeria zatrzymała Stylińskiego, którego osadzono najpierw w Zakładzie Karnym WP, a następnie pod eskortą przekazano do dowództwa PKP²⁷. To, także pod eskortą, odesłało go do Przemyśla, skąd trafił do batalionu marszowego 20. pp stacjonującego w Nowym Sączu i składającego się niemal wyłącznie z samych Polaków – głównie górali²⁸. Wraz z batalionem marszowym tego pułku bracia Stylińscy, gdyż Marian już był w Nowym Sączu, wysłani zostali na początku stycznia 1918 r. na front włoski, gdzie toczyły się wówczas ciężkie walki. Warto tu oddać głos samemu Janowi, który w relacji złożonej później tak wspominał: „Po kryzysie przysięgowym w Legionach zostałem na włoskim froncie w austriackim 20. pp pod San Dona di Piave ciężko rannym i przez szpitale dostałem się do kadry pułku w Tarnowie późną wiosną. Ponieważ nie przechodziłem normalnego poboru austriackiego, będąc w Legionach, nakazano mi tę formalność załatwić. Niespodziewanie, austriacka komisja, złożona jednak z samych Polaków, uznała mnie za nie nadającego się zupełnie do służby wojskowej. Ależ «uferma»! Wobec czego stałem się nagle pełnym cywilem. Miałem kłopot w ubraniu się w cywila, gdyż przecież wprost z mundurka studenckiego poszedłem w mundur legionowy. Po wakacjach zapisałem się we Lwowie na kurs abiturientów Akademii Handlowej, jednakże wobec jakiejś zaraźliwej choroby (grypa?) wykłady zostały zawieszono bezterminowo, wróciłem więc do Tarnowa”²⁹.

Rany na froncie włoskim odniósł też Marian Styliński, który już w lutym 1918 r. pojawił się w Tarnowie po ucieczce ze szpitala i tu natychmiast zaangażował się w działalność tajnej w Polskiej Organizacji Wojskowej. Stworzył on, wyszkolił i objął komendę nad Oddziałem Lotnym POW, który oprócz działalności wywiadowczej i szkolenia w wojskowym rzemiośle prowadził realne działania zbrojne, odbijając aresztowanych dezertów z ck armii i zatrzymując pociągi

²⁷ *Ibidem*, k. 57–63.

²⁸ Jerzy Giza, *Organizacja „Wolność” 1918. Polska konspiracja niepodległościowa w Cesarstwo-Królewskiej Armii podczas I wojny światowej i losy jej bohaterów*, Kraków 2011, s. 127.

²⁹ <https://www.it.tarnow.pl/atracje/tarnow/zabytki-i-atracje/tarnow-pierwszy-niepodlegly/relacja-jana-stylinskiego/> (dostęp: 30 III 2018).

wywożące do Austrii żywność i bydło³⁰. Jan, po powrocie do rodzinnego miasta, także dołączył do „roboty” niepodległościowej, jako komendant powiatowy POW³¹. Marian przyjął pseudonim „Strzała”, Jan pozostał jak w Legionach „Selimem”. Jednym z pierwszych działań „Selima” było spotkanie z por. Kazimierzem Duchem z austriackiego 20. pp reprezentującego działającą w tej jednostce polską tajną organizację „Wolność” i ustalenie, że POW nie będzie „mieszać się do wojska”, a swą działalność ograniczy do ludności cywilnej, tak by nie osłabiać polskich struktur w wojskach upadających Austro-Węgier³². Jak wspominał później nasz bohater: „w Tarnowie było wówczas nas dwu oficerów legionowych – ja i Władek Dziadosz. Nawiązaliśmy obaj kontakty w Krakowie, ja z pułkownikiem [Bolesławem – TG] Roją, a Dziadosz z POW. Roja polecił mi zorganizowanie tajnej organizacji, a Dziadosz otrzymał rozkaz zorganizowania POW. Porozumieliśmy się zgodnie i Dziadosz objął komendę obwodu tarnowskiego POW, a ja powiatu tarnowskiego. W krótkim czasie POW w mieście Tarnowie już funkcjonowała – nie pamiętam już, czy poza Tarnowem coś zdołaliśmy zorganizować. Rozpoczęły się musztry i ćwiczenia polowe”³³.

Jesienią 1918 r. narastający rozkład Austro-Węgier – tak w sferze administracyjnej, jak i wojskowej skłaniał – różne struktury rozwijającej się polskiej konspiracji niepodległościowej do podjęcia decyzji o przejęciu władzy w różnych miastach Galicji. Pierwszym, w którym stało się to faktem, był Tarnów. Tu krytyczne decyzje zaczęto podejmować 27 października³⁴. Jan Styliński tak zapamiętał te wydarzenia: „Wieczorem 27 lub 28 października doszliśmy z Dziadoszem do przekonania, że sytuacja dojrzała już do przewrotu. Ja zmobilizowałem mych peowiaków wieczorem w sali strzelnicy w parku tarnowskim, a Władek rozpoczął pertraktacje z oficerami Polakami z 20. pp austr. W strzelnicy zameldował się mi, ze swymi harcerzami, student Ciołkosz [...] Podzieliłem wszystkich na plutony i jeden pluton wysłałem na stację kolejową dla rozbrajania przejeżdżających Austriaków a reszta ćwiczyła na sali musztrę. Otrzymałem wezwanie Dziadosza zgłoszenia się do mieszkania jakiegoś oficera austriackiego, Polaka, na ul. Chyszowską. Pozostawiłem zebranych

³⁰ <http://niepodlegly.tarnow.pl/galeria-postaci/marian-styliński> (dostęp: 30 I 2018).

³¹ W kwestionariuszu osobowym z 1957 r. Jan Styliński podawał, że był w 20. pp do 31 VIII 1918 r., a w POW od 1 II 1918 r. CAW, TAP, sygn. 743/61/353, k. 3.

³² Giza, *Organizacja „Wolność” 1918*, s. 125.

³³ <https://www.it.tarnow.pl/atrakcje/tarnow/zabytki-i-atrakcje/tarnow-pierwszy-niepodlegly/relacja-jana-stylińskiego/> (dostęp: 30 I 2018).

³⁴ <http://okrucyhistorii.blogspot.com/2017/11/tarnow-tam-rodzia-sie-niepodlegosc.html> (dostęp: 30 I 2018).

w strzelnicy pod komendą ówczesnego st. sierż. leg. Bianchiego (zmarł w oflagu jako ppłk) a sam zjawiłem się na ul. Chyszowskiej. Prócz Dziadosza było tam 7 oficerów, Polaków z 20. austr. pp Na zabranie tym zapadła decyzja przeprowadzenia przewrotu w daną noc. Oficerowie 20. pp (por. Leopold Gebel i inni) ręczyli za swój pułk. Poza 20. pp była jeszcze jedna czy dwie komp. wiedeńskiego pp, które należało rozbroić niespodziewanie nad ranem³⁵. W pewnym momencie, przy omawianiu przejścia władz cywilnych, postanowiono ściągnąć na tę odprawę inż. Pruchnika i dyrektora oddziału Banku Austriackiego. Ja poszedłem po tego dyr. banku a ktoś inny po inż. Pruchnika. Obaj stawili się na odprawę. Był moment, że zastanawiano się, czy nie odłożyć przewrotu, wobec tego, iż normalna porcja gotówki na wypłaty na pierwszego jeszcze nie nadeszła i mogłyby być trudności finansowe z samego początku działania. Jednakże po dyskusji doszliśmy do przekonania, że nie należy przewrotu odkładać, lecz tak go przygotować, aby o godz. 8 rano miasto w zupełności było w naszych rękach³⁶.

Podczas tego spotkania ustalono, według relacji Jana Stylińskiego, że: „jedna komp. 20 pp ze swym dowódcą, obecnym na odprawie, ma być nad ranem zaalarmowana i ze mną jako polskim oficerem ma przeprowadzić rozbrojenie komp. wiedeńskiego pp”, a także, że „komendę garnizonu obejmie najstarszy oficer Polak, płk Kajetan Amirowicz”³⁷.

Podporucznik Styliński osobiście zaniósł płk. Amirowiczowi tę wiadomość. Ten „rozplakał się prawie i powiedział, że nie przypuszczał, że za jego życia to się stać może i że jego takie szczęście będzie, że on będzie pierwszym polskim kometantem Tarnowa, natychmiast udaliśmy się na odprawę. Z odprawy już zaraz wyszliśmy z dowódcą komp. oraz jeszcze jednym oficerem, zaalarmowaliśmy kompanię i na zbiórce tejże przedstawiliśmy kompanii sytuację i zadanie kompanii. Kompania wzniosła okrzyk «niech żyje Polska», zerwano z czapek bączki austriackie i kompania pomaszerowała do koszar zajętych przez kompanie wiedeńskie. Na ul. Wałowej, niespodziewanie, spotkaliśmy oficerów tegoż wiedeńskiego pp. Oficerowie ci byli już pod wrażeniem wieści, iż na stacji peowiacy już rozbrajają wojskowych austriackich. Rozmowa trwała bardzo krótko. Oficerowie wiedeńscy

³⁵ Był to wiedeński 4. pp nazywany „dziećmi Wiednia”, jedna z tych jednostek, które pozostawały wiernie czarno-żółtej monarchii aż do jej końca. Obecność jego żołnierzy w Tarnowie nie była przypadkowa. Mieli oni pilnować „polskiego” 20. pp.

³⁶ <https://www.it.tarnow.pl/atracje/tarnow/zabytki-i-atracje/tarnow-pierwszy-niepodlegly/relacja-jana-stylinskiego/> (dostęp: 30 I 2018).

³⁷ *Ibidem*.

powiedzieli, iż jeśli pozwoli się ich oddziałowi spokojnie wyjechać do Wiednia, pozostawiając im broń w co najmniej takiej ilości, by mogli się bronić w razie jakiegś napaści w drodze – to oświadczą swe *désintéressement* i użyją posiadanej broni tylko we własnej obronie. Oficerom austriackim zapewniono bezpieczeństwo ich oddziałów i oddziały te wyjechały z Tarnowa nawet z naszym konwojem bezpieczeństwa. W międzyczasie inna kompania austriacka wystawiła warty pod wszystkimi urzędami cywilnymi i wojskowymi oraz magazynami. Oddziały POW nie przepuszczały tak przez dworzec kolejowy, jak i wyloty drogowe żadnych uzbrojonych wojskowych austriackich. O godz. 8 rano delegacja zjawiła się u starosty tarnowskiego, Polaka. Tenże prosił o porozumienie się ze swymi władzami w Krakowie – jednakże przez długi czas nie otrzymał żadnych zarządzeń. W Krakowie, jeszcze do południa tego dnia garnizon i władze cywilne były jeszcze w rękach austriackich. Wiadomości z Tarnowa na pewno ułatwiły przewrót w Krakowie. Nie czekając na decyzje krakowskie, odbyło się szybko i sprawnie przejęcie całej władzy w mieście. Policję, ze względu na wrogie czy nieprzychylnie stanowisko ludności do komendanta tejsze, objął mój ojciec, tymczasowo. POW tarnowska została zorganizowana jako kompania, która następnie została włączona do nowo organizującego się 5. pp Legionów. Ja objąłem tę kompanię, która wkrótce zaczęła obejmować służbę wartowniczą ze względu na to, że 20. pp zaczął się powoli «rozłazić» do domu. W kilka dni później, w kasynie oficerskim dawnego austriackiego a obecnie polskiego pułku odbyło się pożegnanie oficerów tegoż pułku, nie Polaków. Byłem tam jedynym oficerem legionowym na tej kolacji pożegnalnej i były dowódca, mjr austriacki, mając przemówienie pożegnalne, wznosił zdrowie na szczęście nowego 20. polskiego pułku piechoty i Armii Polskiej w me ręce, jako reprezentującego tę armię. Na przyjęciu tym był też por. austr. Gruszka z tegoż 20. pp, który kilka tygodni przedtem nie chciał ze mną rozmawiać po polsku, zdarł orzełka legionowego z boku czapki austriackiej naszego legionowego kaprała i wyrażał się o «Legionsbandzie» i jej wodzu, który siedzi tam, gdzie powinien, to jest w kryminale. Podeszedł do mnie mówiąc: «My się przecież znamy». Powiedziałem, że karierowiczów austriackich nie znam i odszedłem nie podając mu ręki. W ciągu najbliższych dni, kompania tarnowska ze mną dołączyła do transportu 5. pp Legionów w czasie przejazdu tegoż przez Tarnów w drodze na Lwów³⁸. Marian Styliński również ruszył z „Zuchowatymi” jako ochotnik do oblężonego przez Ukraińców „lwiego grodu”.

³⁸ *Ibidem*.

Porucznik Jan Styliński przeszedł z 5. pp Legionów jego szlak bojowy od początku listopada 1918 r. do sierpnia 1920 r. Żołnierze z Tarnowa dołączyli 10 listopada do jadącej w stronę Lwowa pierwszej grupy odsieczy dowodzonej przez majora Juliana Stachewicza, która idąc od Przemyśla, w ciągu dwóch dni istotnie wsparła polską ludność walczącą w obronie miasta. 19 listopada ruszył w stronę Lwowa cały odtworzony 5. pp Legionów, który do walki prowadził jego dawny oficer ppłk Michał Tokarzewski-Karaszewicz. Dzięki tej odsieczy miasto „zawsze wierne” wytrzymało napór przeważających sił ukraińskich, choć walki o nie miały jeszcze trwać ponad cztery miesiące. W ich trakcie 5. pp Legionów, jako najsilniejszy oddział obrony Lwowa, walczył z Ukraińcami w różnych miejscach, m.in. pod Zboiskami i w okolicach Hołoska, tracąc łącznie ponad 100 zabitych i 300 rannych³⁹. Ówczesny por. Styliński, już jako major, miał wrócić w te miejsca w tragicznym 1939 r.

Wczesną wiosną 1919 r. „Zuchowaci” zostali włączeni do powstającej na bazie oddziałów legionowych 2. Dywizji Piechoty Legionów⁴⁰ i skierowani wraz z jej oddziałami na zyskujący znaczenie front polsko-bolszewicki na odcinku północno-wschodnim, na Wileńszczyznę. Tam już 17 kwietnia pułk zdobył leżące na jej obrzeżach miasto Lida, a później istotnie wsparł polskie oddziały walczące o samo Wilno. Pododdziały pułku zdobyły m.in. Nową Wilejkę i Podbrodzie, a także skutecznie walczyły pod Mejszagołą, dochodząc do Dźwiny. Nad tą ostatnią rzeką pułk walczył, z niewielką przerwą, do końca 1919 r., biorąc następnie udział w zdobyciu Dyneburga. Rejon ten 5. pp Legionów opuścił dopiero w kwietniu 1920 r.⁴¹

Wiosną 1920 r., w obliczu rosnącej w Rosji siły bolszewików, którzy w zasadzie rozbili już główne siły „białych” i postrzegali Polskę jako tamę na drodze do rewolucji europejskiej, Józef Piłsudski zdecydował się na przeprowadzenie silnego uderzenia wyprzedzającego znanego jako wyprawa kijowska. Wśród oddziałów które miały wyruszyć na stolicę Ukrainy, nie mogło zabraknąć pułku „Zuchowatych”.

Pułk ten znalazł się w 3. Armii dowodzonej przez gen. Edwarda Rydza-Śmigłego, a więc faktycznie pozostał pod wcześniejszym dowództwem. W ofensywie

³⁹ *Historia 5 Pułku Piechoty*, s. 61–66. CAW, Wojskowe Biuro Badań Historycznych (dalej: WBBH), Kolekcja I (Polska w latach 1918—1939), sygn. IX.1.2.40, Jan Styliński. *Wspomnienia żołnierza*, k. 30–39.

⁴⁰ Ostatecznie 5. pp Legionów znalazł się w składzie 1. DP Legionów.

⁴¹ *Ibidem*, s. 72–88.

na Kijów 5. pp największy swój sukces zanotował 26 IV 1920 r., zajmując, ze wsparciem, Żytomierz i wkraczając 8 maja w szyku paradnym na ulice Kijowa. Po tym tryumfie przyszedł zarówno dla pułku, jak i dla całego odrodzonego Wojska Polskiego trudny czas, gdy najpierw w upartej obronie, a później w odwrocie, przyszło mu się cofać i walczyć o przetrwanie w obliczu bolszewickiej kontrofensywy.

W tym czasie, gdy na lewym brzegu Dniepru 5. pp toczył ciężkie walki obronne, por. Jan Styliński otrzymał awans na kapitana z dniem 1 VI 1920 r., obejmując też dowództwo batalionu piechoty w swym rodzimym pułku⁴². Dowództwo to sprawował krótko, choć w najcięższym dla całego oddziału czasie – podczas odwrotu na Równie i walk pod Włodawą nad Bugiem. 13 sierpnia oddziały 5. pp, wraz z resztą dawnej 2., a wówczas już 1. DP Legionów oderwały się od nieprzyjaciela pod Kaznowem i odeszły na Sokal, gdzie podstawione pociągi zabrały je na podstawy wyjściowe przygotowywanej spiesznie ofensywy ostatniej polskiej szansy mającej wyjść znad Wieprza. Nie mogło w niej zabraknąć „Zuchowatych” i reszty sprawdzonych oddziałów legionowych⁴³. Dowództwo nad nimi miał objąć, jak dawniej, sam Józef Piłsudski.

Oddziały legionowe, w tym 5. pp, uderzyły na bolszewików 15 sierpnia rano, atakując w kierunku Parczewa, który osiągnięto przed północą, a działanie wojsk polskich przekształciło się w dużej mierze w marsz bojowy w kierunku na Drohiczyn. Próby przeciwnatarcia ze strony Rosjan zostały powstrzymane, a kolejnym celem żołnierzy pułku stał się Białystok, pod który jednostki 1. DP Legionów dotarły, ledwie trzymając się na nogach z powodu tempa prowadzonego pościgu. Miasto nad Białą zdobył ostatecznie 1. pp Legionów, ale i 5. pp Legionów nie miał powodów do wstydu. W ciągu dziewięciu dni, od 16 do 24 sierpnia pułk przebył w boju i pościgu 324 km pieszo. Dawało to średnią marszową 36 km dziennie, wynik trudny do osiągnięcia w normalnych, a nie bojowych warunkach. Kapitan Jan Styliński przebył cały ten „maraton” razem ze swymi żołnierzami. Nie miał tylko satysfakcji, gdy 1 IX 1920 r. na rynku w Janowie odbyła się uroczysta dekoracja najbardziej zasłużonych⁴⁴.

Od początku września dowództwo powierzyło mu dowodzenie batalionem piechoty w formującym się w Modlinie 202. Ochotniczym Pułku Piechoty⁴⁵

⁴² *Historia 5 Pułku Piechoty*, s. 181.

⁴³ *Ibidem*, s. 115.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 119.

⁴⁵ Po 201. pp, 202. pp był uważany za drugi z tzw. harcercskich pułków Armii Ochotniczej. W momencie wyjścia na front było w nim kilkuset harcerzy, z których wróciło po wojnie 45.

wchodzącym w skład Dywizji Ochotniczej (22. DP) dowodzonej przez płk Adama Koca. Z pułkiem tym kpt. Styliński toczył ciężkie i krwawe walki w drugiej połowie 1920 r. Później pułk wycofany został z frontu i z końcem lutego 1921 r. rozwiązany, jak i inne jednostki Armii Ochotniczej⁴⁶.

Po rozwiązaniu 202. pułku kpt. Styliński nie wrócił już do 5. pp leg. Wojna z bolszewikami miała się już ku końcowi, obowiązywało zawieszenie broni i powoli myślano już w Polsce o demobilizacji. Była to wyższa konieczność, gdyż utrzymanie na dłuższą metę tak licznej armii nie było możliwe dla wątłej gospodarki powstającego i zniszczonego wojną państwa. Jan Styliński nie zgłosił się jednak w lutym do biura demobilizacyjnego, zostając, czasowo jak się miało okazać, w wojsku. Jego następnym przydziałem był 49. pp stacjonujący w Kołomyi – jeden z pułków wywodzących się z Armii Hallera – przyszły Huculski Pułk Strzelców. Kapitan Styliński objął w nim dowództwo batalionu piechoty 1 III 1921 r. i pozostał na tym stanowisku do końca sierpnia 1922 r. Był to jego ostatni przydział wojskowy przed przejściem do cywila⁴⁷. Co spowodowało, że zdecydował się pozostawić armię, trudno powiedzieć. Może zmęczenie służbą. Był w niej nieprzerwanie od sierpnia 1914 r.

Po przejściu do cywila 1 IX 1922 r.⁴⁸ Jan zdecydował, że wraz z bratem Marianem, który z wojska odszedł rok wcześniej, skorzysta ze wsparcia państwa, które demobilizowanym żołnierzom proponowało nieodpłatne gospodarstwa rolne i zostanie rolnikiem. Jako osadnik wojskowy objął on gospodarstwo rolne we wsi Borowiki – leżącej w ówczesnym województwie białostockim (powiat grodzieński). Gospodarstwo w tej wsi otrzymał także Marian Styliński. Jak wyglądało to gospodarowanie na roli, trudno bliżej powiedzieć, ale raczej nie przyniosło ono zadowalających rezultatów, skoro już z końcem 1923 r., a więc na dobrą sprawę po roku, Jan postanowił przenieść się do Warszawy, gdzie od początku 1924 r. zatrudnił się jako referent w Polskiej Kasie Oszczędnościowej. Jego brat Marian wytrwał jako rolnik do 1925 r., kiedy to zdecydował o powrocie w rodzinne strony. Tymczasem jego starszy brat jesienią 1924 r. podjął studia ekonomiczne

Tomasz Katafiasz, *Formacje wojskowe o rodowodzie harcerskim w Wojsku Polskim w wojnie 1920 r.*, „Słupskie Studia Historyczne”, 6 (1998), s. 58.

⁴⁶ CAW, TAP, sygn. 743/61/353, k. 3.

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ Ten termin oznacza, że Jan Styliński musiał wahać się, czy nie pozostać w wojsku, gdyż jesienią 1922 r. demobilizacja w piechocie WP w zasadzie się kończyła. Zob. Zdzisław Jagiełło, *Piechota Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 2005, s. 37–38.

w prywatnej Wyższej Szkole Handlowej (późniejszej Szkole Głównej Handlowej) w Warszawie⁴⁹. Studia te Jan Styliński ukończył po czterech latach, w 1927 r., kiedy to też zrezygnował z końcem marca z pracy w PKO. Rezygnacja z posady w banku związana była z awansem zawodowym. Od 1 IV 1927 r. Jan Styliński objął stanowisko kierownika administracyjnego w powstającej właśnie z inicjatywy Ignacego Mościckiego Państwowej Fabryce Związków Azotowych w podtarnowskich Mościcach. Czy wpływ na ten awans miała legionowa przeszłość Stylińskiego, trudno powiedzieć, ale z całą pewnością nie mogła ona mu po maju 1926 r. zaszkodzić.

Na studiach Jan Styliński poznał swoją przyszłą żonę – Eugenię Giebel, młodszą od siebie o 10 lat mieszkankę Nowego Targu. Ślub młodzi państwo Stylińscy wzięli w Warszawie w 1926 r. Efektem ich związku wkrótce stały się dwie córki: Irena urodzona w początku 1927 r. i Wanda, która przyszła na świat 2 maja dwa lata później⁵⁰.

Na posadzie w Mościcach Jan Styliński wytrwał jedynie do końca sierpnia 1928 r., czyli nie doczekał on w fabryce jej otwarcia, które nastąpiło w styczniu 1930 r. Najwyraźniej absolwent WSH nie bardzo mógł się znaleźć w skomplikowanym życiu cywilnym i to zapewne sprawiło, że zdecydował się na powrót do wojska, gdzie kariera dla byłego oficera Legionów Polskich wydawać się mogła w ówczesnych realiach dobrym pomysłem na przyszłość. Co prawda nieobecność w armii przez sześć lat spowodowała, że kpt. Styliński, choć wywodził się z „Zuchowatych”, nie miał raczej szansy na błyskotliwą karierę w krótkim czasie. Był dowódcą batalionu z 1922 r. musiał zadowolić się objęciem od 1 IX 1928 r. dowództwa kompanii piechoty w 67. pp w Brodnicy. Jego pobyt w tej miejscowości potrwać miał do końca marca 1931 r.⁵¹

Przydział kapitana z legionowym rodowodem do Brodnicy, do jednego z wielkopolskich pułków nie był raczej przypadkowy. Podobnie jak większość jednostek Wojska Polskiego wywodzących się z Armii Wielkopolskiej, 67. pp opowiedział się w maju 1926 r. po stronie rządowej, przeciw zamachowi przeprowadzonemu w Warszawie przez marszałka Józefa Piłsudskiego. W walkach w stolicy żołnierze 67. pp nie zdołali wprawdzie wziąć udziału, ale jechali już na wezwanie rządu

⁴⁹ Archiwum Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie (dalej: ASGH), *Akta osobowe Jana Stylińskiego*.

⁵⁰ CAW, TAP, sygn. 743/61/353, k. 2.

⁵¹ *Ibidem*.

i zatrzymała ich tylko akcja kolejarzy, którzy zablokowali transporty oddziałów wiernych Witosowi i Wojciechowskiemu⁵². Zapowiedziane w odezwie wydanej kilka dni po zamachu przez marszałka Piłsudskiego pojednanie walczących niezależnie od strony, za jaką się opowiedzieli, i „krwi żołnierskiej” jako „nowym posiewie braterstwa”, nie oznaczało natychmiastowej odbudowy zaufania do tych, którzy chcieli walczyć przeciwko niemu. Bez wątpienia w takiej rzeczywistości kpt. Styliński musiał uchodzić za oficera, z punktu widzenia władz, godnego zaufania i skierowania do „niepewnej” jednostki.

Nawet jeśli za przydziałem do Brodnicy stały takie względy, to nic nie wskazuje na to, by Styliński starał się zrobić karierę polityczną lub polityczno-wojskową. Nie zapisał się do żadnej z „kombatanckich” czy prorządowych organizacji. Nie ma też żadnych dowodów na to, aby jego służba w województwie pomorskim przyniosła jakiegokolwiek konflikty czy napięcia. Można wręcz przyjąć, że jego kolejny przydział wskazywał na to, iż jego kariera zawodowa przebiegała raczej standardowo. Od 1 IV 1931 r. objął on równorzędne do wcześniej sprawowanego stanowiska dowództwo kompanii piechoty w 79. pp w Słonimie⁵³, a po roku zdał je czasowo, udając się do Rembertowa na prowadzony tam Kurs Dowódców Batalionów. Kurs ten kpt. Styliński ukończył z końcem września tego roku i wówczas powrócił na pełnioną wcześniej funkcję do Słonimia. Z miasteczkiem tym miał on pożegnać się ostatecznie z końcem 1932 r., przenosząc się z początkiem nowego roku na dziewięć miesięcy do Komendy Miasta Warszawa na stanowisko referenta kwaterunkowego.

Po pobycie w prowincjonalnym Słonimie służba w Warszawie musiała stanowić miłą odmianę dla młodego człowieka. W końcu Jan Styliński dobrze znał to miasto, studiując tu i pracując przez cztery lata. Musiał też być zadowolony, gdy jesienią 1933 r. przeniesiono go z Komendy Miasta na kolejne stanowisko dowódcze, pozostawiając jednocześnie w stolicy. 1 października tego roku został on dowódcą kompanii w 30. pp – Pułku Strzelców Kaniowskich stacjonujących w warszawskiej Cytadeli⁵⁴. I ten przydział oznaczał objęcie funkcji w oddziale, który w 1926 r. opowiedział się za rządem, a przeciw Piłsudskiemu.

⁵² Włodzimierz Sułeja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 1995, s. 308.

⁵³ Sam Styliński w składanych w 1957 r. dokumentach podał, że służył w 78. pp, ale jako miejsce służby podał Słonim, a w mieście tym stacjonował 79. pp. Można założyć, że po latach pomylił on numer jednostki, a nie nazwę miejscowości, w której służył przez rok. CAW, AP, sygn. 743/61/353, k. 2.

⁵⁴ CAW, TAP, sygn. 743/61/353, k. 3.

Służba w Cytadeli zapowiadała Stylińskiemu upragniony awans na stopień majora. Awans ten przyszedł 5 II 1934 r. wraz z decyzją Biura Personalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych. Ostatecznie majorem Jan Styliński został ze starszeństwem od 1 I 1934 r. Z końcem marca 1934 r. zdał on dowództwo kompanii w 30. Pułku Strzelców Kaniowskich, obejmując od 1 kwietnia dowództwo batalionu piechoty w 32. pp stacjonującym w nieodległym od stolicy Modlinie⁵⁵. Przeniesienie do Modlina zbiegło się w czasie ze zmianą dowódcy tegoż pułku. Negatywnie oceniony uprzednio służący w Korpusie Ochrony Pogranicza ppłk Józef Urbanek zdał swoją funkcję z końcem maja tego roku, a na jego miejsce przyszedł ppłk Wiktor Eichler⁵⁶.

Dowodzenie batalionem w modlińskiej twierdzy stanowiło pierwszy poważniejszy krok na dalszej ścieżce kariery zawodowej. Jan Styliński, jeśli marzył o dalszych awansach, musiał starać się o otrzymanie samodzielnego dowództwa oddziału, a nie pododdziału wojska, a o to nie było łatwo. Chętnych na dowodzenie pułkiem, a później dywizją, było dużo więcej niż dostępnych funkcji. A do tego wielu z nich, choć często I wojnę światową przesiedziało w sztabach austriackich lub rosyjskich, a i w wojnie z bolszewikami się nie udzielało się zanadto, miało dłuższy staż i często wyprzedzało bojowych i mających piękny szlak bitewny oficerów wywodzących się z Legionów Polskich, których staż wojenny potraktowano w II RP po macoszemu. A do tego major Jan Styliński miał jeszcze sześćdziesięcioletnią przerwę w wojskowej karierze.

Ta rozwijała się w drugiej połowie lat 30. XX w. stabilnie, choć nie błyskawicznie. Dowództwo batalionu w 32. pp w Modlinie major Styliński sprawował do końca czerwca 1936 r., kiedy to awansowano go na stanowisko 2. zastępcy dowódcy pułku, czyli kwatermistrza 32. pp. Był to awans naturalny, na drodze do dalszych awansów i stanowisk, choć odsuwał go od bezpośredniego dowodzenia pododdziałem wojska na rzecz mało spektakularnego prowadzenia spraw bytowych i wyposażenia pułku. Na stanowisku tym Jan Styliński pozostał do końca maja 1939 r., kiedy to zgłosił się ochotniczo do Korpusu Ochrony Pogranicza.

W zeszycie ewidencyjnym wypełnionym w październiku 1957 r. Jan Styliński podał, że w 32. pp w Modlinie pozostał do końca sierpnia 1939 r., a następnie

⁵⁵ *Ibidem*, k. 3.

⁵⁶ Podpułkownik Józef Urbanek był w KOP wysoko ocenianym dowódcą Pułku KOP „Wołożyn”. Być może to od niego Jan Styliński usłyszał po raz pierwszy o służbie w kresowych garnizonach, a może i o samym Wołożynie, w którym miał w 1939 r. mobilizować swój batalion na wojnę.

1 września tego roku został nagle dowódcą batalionu w 207. pp rez., którym dowodził w kampanii wrześniowej do 22 tegoż miesiąca⁵⁷. Należy na te informacje spojrzeć krytycznie⁵⁸. Wymieniony przez majora rezerwowy pułk piechoty mobilizowany w Białymstoku do 35. DP rez. składał się z trzech batalionów wywodzących się z KOP i nie było w nim innych oddziałów, a w każdym z tych batalionów dowodził jego wcześniejszy dowódca⁵⁹. Ujawniający swą przeszłość wojskową w 1957 r. Jan Styliński, były peowiak, legionista i oficer ZWZ/AK, choć było już po „październikowej odwilży” 1956 r., nie przyznał się zatem do służby w Korpusie Ochrony Pogranicza. Widocznie nadal wówczas uznawał, zapewne i słusznie, że jego przeszłość w KOP może zostać wykorzystana przeciw niemu. I choć nie rodziło to już wówczas zagrożenia życia, to nadal mogło oznaczać kłopoty w pracy albo w miejscu zamieszkania.

Nie ma wątpliwości, że zgłosiwszy się ochotniczo do KOP, major Styliński od 1 VI 1939 r. został dowódcą Garnizonu KOP „Iwieniec” – stacjonującego na kierunku mińskim na wschodnim skraju województwa nowogródzkiego⁶⁰. W garnizonie i na strażnicach stacjonowali żołnierze z wchodzącego w skład istniejącego do marca 1939 r. Pułku KOP „Wołożyn” Batalionu KOP „Iwieniec” i Szwadronu KOP „Iwieniec” pilnujący liczącego 33,641 km odcinka granicy II RP leżących pomiędzy słupami granicznymi 628 a 698⁶¹. Była to ważna część polskich kresów północno-wschodnich, gdyż to właśnie tędy biegła najkrótsza droga z Moskwy, przez Mińsk do Warszawy. Droga zwana „bramą smoleńską”.

Co wpłynęło na majora Stylińskiego, że zdecydował się on na pozostawienie względnie wygodnej Twierdzy w Modlinie na rzecz kresowego miasteczka, do którego nie docierała nawet kolej, a gdzie żołnierze wystawieni byli na codzienne

⁵⁷ CAW, TAP, sygn. 743/61/353, k. 3.

⁵⁸ Podobnie krytycznie należy ocenić informację podaną w biogramie: Tadeusz Łaszczewski, *Jan Styliński*, [w:] *Małopolski Słownik Biograficzny Uczestników Działania Niepodległościowych*, red. Teodor Gąsiorowski, Andrzej Kuler, Andrzej Zagórski, t. 9, Kraków 2003, s. 163–165, jakoby Styliński trafił do KOP już w 1938 r. Przeczą temu choćby rozkazy dzienne batalionu, gdzie jeszcze wiosną 1939 r. podpisany jest pod nimi ówczesny dowódca ppłk Maciej Gancarz. Zob. Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie (dalej: ASG), Korpus Ochrony Pogranicza (dalej: KOP), 516/12, Rozkazy dzienne batalionu KOP „Iwieniec”, 1939, k. 23.

⁵⁹ Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Dział Rękopisów, sygn. 15442/1, Jan Maksymilian Sokołowski, 35. *Dywizja Piechoty w obronie Lwowa*, mps.

⁶⁰ O batalionie tym zob. Tomasz Głowiński, *Zapomniany garnizon. Oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza w Iwieńcu w latach 1924–1939*, Wrocław 2008/2009.

⁶¹ Taki odcinek granicy przypadł Batalionowi KOP „Iwieniec” po zmianach wprowadzonych we wrześniu 1936 r., gdy oddał on dwie kompanie graniczne do Batalionu KOP „Stołpce”. ASG, KOP, 516/12, Rozkazy dzienne batalionu KOP „Iwieniec”, 1939, k. 11–13.

zagrożenie ze strony dywersantów i przemytników? Trudno odpowiedzieć za niego. Bez wątplenia duża część oficerów Wojska Polskiego zgłaszała się do KOP z pobudek ideowych – by służyć Ojczyźnie tam, gdzie było realne niebezpieczeństwo nawet w czasach pokoju. Cały życiorys Jana Stylińskiego nie pozwala wątpić, że mógł on na pewno należeć do tej grupy. Inni, a zwłaszcza ci, którzy opowiedzieli się przeciw rządowi Piłsudskiego i jego współpracowników, czy to w maju 1926 r., czy później, wysyłano do KOP często za karę albo dla izolacji od reszty kadry WP. Przykładowo tak „wylądował” w Iwieńcu w 1927 r. jako dowódca znany Stylińskiemu z czasów I wojny światowej z austriackiego 20. pp major Józef Giza, późniejszy oficer 1. Pułku Strzelców Podhalańskich⁶². Do tej grupy Jan Styliński z całą pewnością nie należał. Ale w grę wchodzić mógł też przy podjęciu decyzji o przejściu do KOP czynnik pragmatyczny. Dowództwo batalionu KOP oznaczało objęcie samodzielnego dowodzenia oddziałem, a nie pododdziałem wojska, gdyż stanowiące osobne garnizony poszczególne bataliony Korpusu traktowane były administracyjnie na prawach pułków. A więc w karierze wojskowej Stylińskiego oznaczało to kolejny krok naprzód i pozwalało żywić nadzieję na nieodległe dowództwo pułku. To dla byłego kwatermistrza 32. pp mogło być perspektywą kuszącą.

Jak się miało szybko okazać, major Styliński nie zagrzebał miejsca w kresowym Iwieńcu. Wojna zbliżała się wielkimi krokami i dało się to odczuć nawet w sennym puszczańskim miasteczku. Oprócz rutyny życia małego garnizonu rozpoczęły się wówczas poważniejsze przygotowania mobilizacyjne. Od końca marca 1939 r. zmobilizowany został i wysłany na południowo-zachodnią granicę RP odwodowy w Pułku KOP „Wołożyn” Batalion KOP „Wołożyn” i iwieniecki batalion graniczny pozostał na tym odcinku granicy bez wsparcia na wypadek agresji⁶³.

Lato 1939 r. zapowiadało zbliżający się kataklizm. Najpierw zmieniono w sierpniu 1939 r. plan mobilizacyjny batalionu. Batalion KOP „Iwieniec” miał się po jej ogłoszeniu, przyjmując rezerwistów, podzielić na batalion graniczny i liniowy. W połowie tego miesiąca kompanie odwodowa i ckm udały się na coroczne ćwiczenia letnie, wówczas przeprowadzane przez Batalion KOP „Krasne” w jego obszarze przygranicznym. Jednak 23 sierpnia ćwiczenia zostały przedwcześnie przerwane rozkazem dowództwa Korpusu i żołnierze z Iwieńca wraz z dowódcą

⁶² Głowiński, *Zapomniany garnizon*, s. 26–27.

⁶³ *Idem*, *Na straży Bramy Smoleńskiej. Pułk KOP „Wołożyn” 1929–1939*, Wrocław 2017, s. 208–212.

wrócili do garnizonu. Jak to relacjonował Jan Styliński, po powrocie, „30 VIII 1939 r. w godzinach popołudniowych, w czasie odprawy oficerskiej nadszedł telegram zarządzający mobilizację. Po godzinie, gdy już rozdzielono dzienniki mobilizacyjne pododdziałom nadszedł drugi telegram – odwołujący poprzedni. Dzienniki mobilizacyjne złożono z powrotem do sejfów”⁶⁴.

Następnego dnia, 31 sierpnia, o godz. 10.00 rano mobilizacja została ogłoszona ponownie, a do batalionu zaczęli docierać pierwsi rezerwiści mieszkający w okolicy garnizonu. Skierowano ich wg planu do kompanii granicznych, a z tych wydzielano wcześniej część żołnierzy, którzy mieli sformować nowe kompanie marszowe. Równolegle przygotowano i przeprowadzono też do 1 września mobilizację i pobór koni oraz wozów, by sformować tabory dla nowego batalionu.

Drugi dzień mobilizacji zdominowały już wieści płynące z głębi kraju, w tym tę, której tak się obawiano – wybuchła wojna. Wobec tego mjr Styliński rozkazał niezwłocznie wymarsz nowo formowanego batalionu z Iwieńca do Wołożyna, gdzie czekały nań puste koszary po zmobilizowanym znacznie wcześniej Batalionie KOP „Wołożyn”⁶⁵. Tam od 2 do 4 IX 1939 r. dokończono mobilizację, przyjmując dalszych rezerwistów, którzy, zwłaszcza ci z zachodniej Polski, napływali z pewnym opóźnieniem ze względu na ataki lotnictwa niemieckiego na polskie transporty kolejowe.

Nowy batalion majora Stylińskiego, liczący 1050 ludzi, 4 września przeprowadził swoje jedyne ćwiczenia taktyczne, które przerwał telegram wzywający oddział do opuszczenia Wołożyna. W późnych godzinach wieczornych baon wymaszerował w kierunku stacji kolejowej odległej o ok. 20 km. Batalion wyruszył do walki z dobrym morale, choć 30% jego żołnierzy doświadczyło już traumy bombardowań, a z frontu nadchodziły informacje, że „sytuacja jest co najmniej niezbyt różowa”⁶⁶. To, że Batalion KOP „Iwieńiec” zmobilizował się w ciągu pięciu dni, zasługuje na szczególną uwagę. Polskie plany mobilizacyjne zakładały, że odbędzie się to w ciągu 14 dni. Osiągnięto więc wynik znakomity i, co warto podkreślić, znacznie wyprzedzający mobilizację całej 35. DP rez. jako jednostki, do

⁶⁴ CAW, WBBH, Kolekcja II (Wojna obronna Polski 1939), sygn. IX.2.2.49, Jan Styliński. *Zarys historii 3 batalionu 207. pp rez.* (dalej: Styliński, *Zarys historii*), s. 1–14.

⁶⁵ Czasem w literaturze pojawia się pogląd, że powstający na bazie batalionu z Iwieńca III baon 207. pp rez. był Batalionem KOP „Wołożyn”, co nie odpowiada prawdzie. Ten ostatni od kwietnia 1939 r. przebywał na Podhalu i nie wrócił już na wschód.

⁶⁶ Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: AIPiMS), Relacje z Kampanii 1939 roku, sygn. B. I. 68/d, 207 pp rez., Relacja kpt. St. Dzieciolowskiego, s. 1–10.

której miał należeć. Nie miała w tym zasługa jego dowódcy – majora Jana Stylińskiego. Świtem 5 września batalion Stylińskiego – teraz już jako III batalion 207. pp rez., był załadowany i wyruszył żegnany przez władze, rodziny, żołnierzy pozostających na granicy i ludność cywilną.

35. DP rez. pułkownika dypl. Jarosława Szafrana na dzień 1 września formowała się w rejonie Tołcze – Turośl – Postoły – Dojlidy (na południe od Białegostoku)⁶⁷. Początkowo transport III/207. pp rez. jechał więc w kierunku Lida–Grodno. Dywizja ta miała wejść wg planów w skład Grupy Operacyjnej „Wyszków” stacjonującej na północ od Warszawy i stanowiącej odwód Naczelnego Wodza. Jednak już wieczorem 5 września, w wyniku niekorzystnej sytuacji na froncie, została ona przesunięta i przydzielona do załamującej się w obronie Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”. W efekcie tego transport z batalionem majora Stylińskiego przekierowano na kierunek białostocki.

Po wyładowaniu, odpoczynku i nocnym marszu 7 IX 1939 r. rano dowództwo dywizji podało, że wyruszy ona na południe, maszerując bocznymi drogami. Marsz ten do 8 września odbył się bez przeszkód. W dzień batalion majora Stylińskiego odpoczywał po tych trudach, a wieczorem podążył w stronę stacji kolejowej znajdującej się na północ od Bielska Podlaskiego, tam w lesie III/207. pp rez. czekał na podstawienie wagonów. Wtedy pierwszy raz żołnierze majora Stylińskiego zobaczyli rozbitków z frontu, a ponieważ nie mogli doczekać się obiecanych składów, dowódca batalionu podjął decyzję przejścia w stronę stacji kolejowej Bielsk Podlaski. Odtąd batalion ten przemieszczał się samodzielnie, w oderwaniu od swej dywizji.

Pod Bielskiem, we wsi Czeremcha, batalion zaopatrzył się w furaz i załadował się wreszcie ponownie na transport kolejowy, którym w nocy z 9 na 10 IX 1939 r. ruszył na Lwów przez Brześć⁶⁸. Zaraz po tym po raz pierwszy pokazały się na niebie niemieckie samoloty. Nalot nastąpił 10 września rano, 30 km na północ od Brześcia, w terenie leśnym. Klucz maszyn niemieckich zbombardował tam z zaskoczenia transportowany batalion. Nalot był tak nagły, że polskie karabiny przeciwlotnicze nawet nie otworzyły ognia, a tylko część żołnierzy wyskoczyła ze zwalniającego pociągu. Batalion majora Stylińskiego poniósł w tym ataku pierwsze straty. Zginęło czterech żołnierzy, a ośmiu było rannych⁶⁹.

⁶⁷ Szerzej o mobilizacji tej wielkiej jednostki zob. Sokołowski, 35. *Dywizja Piechoty*.

⁶⁸ Polskie Naczelne Dowództwo zdecydowało 9 września o skierowaniu do Lwowa całej 35. DP rez. Zob. Daniel Koręś, *General brygady Jarosław Szafran (1895–1940). Zarys biografii*, „Niepodległość”, 58 (2008), s. 86.

⁶⁹ Styliński, *Zarys historii*, s. 4.

Po minięciu Brześcia, wieczorem 10 września transport osiągnął zatłoczoną składami stację Sokal. I tam znów dopadły go niemieckie samoloty. Tym razem polska obrona przeciwlotnicza odpowiedziała ogniem ze wszystkich karabinów maszynowych, co jednak nie zapobiegło ciężkim stratom⁷⁰. W batalionie majora Stylińskiego było 86 żołnierzy zabitych i rannych⁷¹. Transport, który ruszył dalej rano 11 września, szybko został zatrzymany na południe od Kamionki Strumiłowej. Tam, wobec kolejnych nalotów wojsko ukryto w lesie, a w wagonach pozostawiono sprzęt pod strażą.

Wobec takiej sytuacji mjr Styliński wieczorem 11 września postanowił osobiście udać się samochodem na rekonesans i po rozkazy do Lwowa. Nikt nie wierzył, że Niemcy już przekroczyli San i nacierają dalej na wschód, odcinając Lwów. Okazało się to niestety prawdą i mjr Styliński po raz pierwszy usłyszał charakterystyczny dźwięk niemieckich karabinów maszynowych. Napotkane polskie oddziały, w tym te z macierzystej 35. DP rez., szły na wroga często prosto z wagonów kolejowych i ponosiły duże straty⁷². Trzeba było podjąć decyzję, co dalej. O tym major Styliński zdecydował o świcie 12 września. Na jego rozkaz batalion przejął na czas jakiś odcinek linii kolejowej od Kamionki do Dublan i za Bug wysłano wszystkie transporty, które utknęły w Kamionce. Akcja została przeprowadzona sprawnie i szybko, i już w południe III/207, wraz z „przygarniętą” baterią armat z własnej dywizji, wyruszył dalej w kierunku na Lwowa. Po drodze zabierał ze sobą niedobitków z różnych oddziałów. Aż wreszcie, by oddać głos dowódcy batalionu: „osiągnęły zalesione wzgórza na północny wschód od Lwowa”⁷³. Nawiązano tam łączność z taborami 10. Brygady Kawalerii zmot. pułkownika Stanisława Maczka i dowództwem garnizonu Lwów. Batalion majora Stylińskiego 16 września rano miał zająć na kwatery koszary Pułku Ułanów Jazłowieckich i stawał się odwozem dowództwa obrony Lwowa, które nie mogło się doczekać na resztę 35. DP rez.⁷⁴ Drugi raz po latach Jan Styliński walczyć miał w obronie miasta nad Pełtwią...

⁷⁰ Równie silnie były wówczas bombardowane inne oddziały 35. DP rez., m.in. 206. pp rez. Zob. Sokołowski, 35. *Dywizja Piechoty*, s. 37–39.

⁷¹ Styliński, *Zarys historii*, s. 5.

⁷² *Ibidem*.

⁷³ *Ibidem*.

⁷⁴ Szczególnie ciężkie straty poniósł wtedy II/206. pp rez. Zob. Ryszard Dalecki, *Armia „Karpaty” w wojnie 1939 roku*, Rzeszów 2009, s. 236.

Batalion następny dzień spędził na odpoczynku i doprowadzeniu się do pełnej gotowości bojowej. Była to jedyna większa polska jednostka we Lwowie gotowa do walki. Dlatego dowództwo traktowało go jako swój główny odwód. Do działań batalion wszedł 15 września, kiedy to jedna jego kompania, na rozkaz dowódcy DOK VI Lwów gen. bryg. Władysława Langnera, przeszukała lasy na wschód od miasta w poszukiwaniu niemieckich patroli i dywersantów⁷⁵. Do starcia wówczas nie doszło.

Kolejny dzień minął żołnierzom majora Stylińskiego spokojnie, choć o miasto toczyły się już coraz bardziej zacięte walki na północy i zachodzie. Od 17 września rzucono do nich i III/207. pp rez. Najpierw ruszyła 8. kompania piechoty wzmocniona oddziałem policji państwowej, plutonem ckm i działkiem przeciwpancernym, która miała oczyścić z nieprzyjacielskich patroli południowo-wschodni skraj miasta i tamtejszy kompleks leśny. Właśnie z niego pododdział polski otrzymał silny i skuteczny ogień, ponosząc „dość duże straty”⁷⁶. Przeciwnikiem okazał się niemiecki batalion strzelców górskich. Przygotowania do ataku na niego przerwał rozkaz z dowództwa wyznaczający zadanie dla całego batalionu.

Batalion mjra Stylińskiego miał wykorzystać sukces, jaki tego dnia odniosła pod Zboiskami idąca w stronę Lwowa zmotoryzowana 10. BK płk. Maczka. Jej żołnierze zdecydowanym natarciem zdobyli tę miejscowość, wypierając z niej silne oddziały niemieckie, i byli o krok od uzyskania kontaktu z garnizonem Lwowa. Przeszkodą było wzgórze nr 324, od dwu dni bezskutecznie szturmowane przez polskie bataliony 205. i 206. pp rez. z 35. DP rez. Wsparcie bratniego 207. pp rez. miało być już trzecim atakiem na tym odcinku⁷⁷.

Batalion Stylińskiego, bez 8. kompanii, wyruszył więc w kierunku Szosy Żółkiewskiej i przekraczając ją w okolicach fabryki konserw Ruckera, dostał się pod pierwszy ostrzał wroga. Pod nim poszczególne kompanie ruszyły dalej pod osłoną zabudowań. W samej fabryce założono centralę telefoniczną i punkt opatrunkowy batalionu, a także uzyskano w rejonie Zboisk bezpośredni kontakt ze zmotoryzowaną 10 BK. Jej dowódca rozkazał majorowi Stylińskiemu natarcie przy

⁷⁵ Jerzy Prochwicz, *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 r.*, Warszawa 2003, s. 157.

⁷⁶ Kpt. Dzieciolowski wspominał o stratach ogólnych rzędu 10% zabitych i rannych. AIPiMS, *Relacje z Kampanii 1939 roku*, sygn. B. I. 68/d, 207 pp rez., Relacja kpt. St. Dzieciolowskiego, s. 5.

⁷⁷ Sokołowski, 35. *Dywizja Piechoty*, s. 90; Koreś, *General brygady*, s. 94–95.

wspieraniu kawalerii dywizyjnej na wzgórze nr 324⁷⁸. Choć natarcie przeprowadzono pod silnym ogniem, to miało ono taką siłę, że niekompletny batalion zdobył w walce wschodnią część wzgórza 324 i sporo jeńców⁷⁹. Jednak mjr Styliński powstrzymał dalsze postępy, gdyż, jak raportował: „zachodnia część wsi Zboiska zajęta jest przez nieprzyjaciela – zapewne stamtąd był ten ogień flankowy”; do tego „batalion wisi bez oparcia w powietrzu bez kompanii odwodowej która jeszcze nie dołączyła” i wreszcie dlatego, że „brygada zmotoryzowana gdzieś zniknęła”⁸⁰. Około godziny 22.00 dowództwo nakazało batalionowi powrót do koszar⁸¹. Okazało się, że 10. Brygada Kawalerii zmot. pułkownika Maczka został wycofana z okolic Lwowa rozkazami marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego i z tego powodu major Styliński musiał zatrzymać natarcie swoich żołnierzy.

Przyniosło to rozgoryczenie tak dowódcy III/207. pp rez., jak i jego żołnierzy. Z powodu sprzecznych rozkazów dowództwa obrony Lwowa i Naczelnego Wodza sukces osiągnięty przez zmotoryzowaną 10. BK i oddziały 207. pp rez. nie został wykorzystany dla pełnego odblokowania Lwowa, a przecież przebijają się do niego liczne oddziały polskie. To rozgoryczenie pogłębiała wieść, jaka dopiero tego dnia, tj. 18 września, dotarła do żołnierzy majora Stylińskiego. Sowietci napaśli na Polskę z drugiej strony, a to oznaczało, że nawet ci, którzy liczyli na zmęczenie Niemców i okrzepnięcie polskiego oporu, stracili wiarę w sens dalszej walki⁸². Najgorsze obawy potwierdziły się już w nocy z 18 na 19 IX 1939 r., gdy na przedmieściach Lwowa pojawiły się pierwsze sowieckie czołgi odpędzone ogniem polskich armat.

W tym czasie batalion majora Stylińskiego ponownie podporządkowano przybyłemu do miasta dowództwu 35. Dywizji Piechoty rez., ale ponieważ jednak nie dotarło dowództwo 207. pp rez. ani też jego I batalion, batalion III/207. pp rez. i batalion II/207. pp rez. (także wywodzący się z KOP) zostały podporządkowane 206. pp rez., mającemu z kolei tylko jeden własny batalion. Dla przywrócenia wiary garnizonu dowództwo obrony Lwowa zapowiedziało, że wraz z przebijającą się do miasta armią gen. Kazimierza Sosnkowskiego jego garnizon podejmie

⁷⁸ W swoich wspomnieniach gen. S. Maczek przypisuje zdobycie 17 września kluczowego wzgórza nr 324 wyłącznie swoim oddziałom, pomijając wszystkie inne. Stanisław Maczek, *Od podwoły do czołga. Wspomnienia wojenne 1918–1945*, Wrocław 1990, s. 74–75.

⁷⁹ Dalecki, *Armia „Karpaty”*, s. 299–300.

⁸⁰ Styliński, *Zarys historii*, s. 6–7.

⁸¹ Lub o 23.30. AIPiMS, *Relacje z Kampanii 1939 roku*, sygn. B. I. 68/d, 207 pp rez., *Relacja kpt. St. Dzięciolowskiego*, s. 6.

⁸² Sokołowski, *35. Dywizja Piechoty*, s. 94.

próbę przebicia się na południe – w kierunku granicy węgierskiej. Takie zapowiedzi nie podniosły jednak specjalnie morale polskich oddziałów. Major Styliński podsumował to, pisząc: „wyczuwało się, że oba bataliony dawniej KOP-owskie są jedynymi jeszcze zwartymi i pewnymi oddziałami”⁸³.

Zapewne z tego powodu oba bataliony 207. pp rez. otrzymały po południu 19 września rozkaz natarcia na porzucone wcześniej wzgórze nr 324 i sąsiednie sanatorium w Hołosku Wielkim. Wsparcie atakującym zapewnić miała cała dostępna artyleria Lwowa⁸⁴. Od 16.00 batalion III/207. pp rez. ruszył do natarcia na prawym skrzydle ze swoją 8. kompanią w odwodzie, a na lewym skrzydle wspierał go batalion II/207. pp rez. Jednak Niemcy zdążyli zająć dogodnie pozycji po obu stronach Szosy Żołąkiewskiej, wzdłuż której nacierała, kryjąc się za zabudowaniami, prawoskrzydłowa 9. kompania z batalionu majora Stylińskiego. Do zmroku dotarła ona do wsi Zboiska, gdzie otrzymała rozkaz wycofania się do odwodu. Właściwe natarcie na wzgórze 324 poprowadziły już po zmroku 7. i 8. kompania. Mająca je wesprzeć 9. kompania, poza jednym plutonem, zgubiła się na czas najważniejszych walk i wzgórze nie udało się zająć.

Kolejny szturm obu batalionów przed świtem 20 września zarządził dowódca 206. pp. W celu wsparcia bezpośredniego nacierających oddziałów kompania ckm z batalionu majora Stylińskiego założyła silną bazę ogniową. Natarcie to, choć Niemcy walczyli zawzięcie, okazało się wreszcie sukcesem i przed brzaskiem majorowi Stylińskiemu zameldowano o ponownym opanowaniu wzgórza nr 324 i wsi Zboiska⁸⁵. Nie udało się niestety zająć też Hołoska Wielkiego i tym samym wciąż nie było bezpośredniego kontaktu z przebijającymi się rozpaczliwie do Lwowa resztkami trzech dywizji gen. Sosnkowskiego, którym kończyła się amunicja⁸⁶. Wprawdzie major Styliński spotkał 20 września w okolicy Zboisk kilku oficerów i żołnierzy 49. pp należącego do oddziałów gen. Sosnkowskiego, ale były to niedobitki wojsk, które uległy już rozproszeniu. Taką informację przekazał mjr Styliński swojemu zwierzchnikowi, ppłk. Edwardowi Kościńskiemu, dowódcy 206. pp rez., wskazując, że bezzasadne stało się kontynuowanie natarcia w stronę

⁸³ Styliński, *Zarys historii*, s. 8–9.

⁸⁴ Było to czwarte, ostatnie natarcie oddziałów 35. DP na tym kierunku. Sokołowski, 35. *Dywizja Piechoty*, s. 106.

⁸⁵ Dalecki, *Armia „Karpaty”*, s. 364–365.

⁸⁶ *Idem*, *Ostatni okres obrony Lwowa (19–22 września 1939 r.)*, „Rocznik Historyczno-Archivalny”, 19 (2008), s. 83–99.

pobitych wojsk⁸⁷. Ten jednak nie dał wiary takim informacjom, i wsparty przez dowództwo obrony Lwowa nakazał dalsze natarcie w kierunku na Hołosko. Ciężkie walki trwały więc przez cały 20 września, przynosząc Polakom duże straty. Byłyby one jeszcze większe, gdyby nie „baza ogniowa” batalionu III/207. pp rez., która ogniem ckm-ów, armat przeciwpancernych i moździerzy skutecznie niszczyła stanowiska ogniowe niemieckich karabinów maszynowych. Dopiero wieczorem część żołnierzy batalionu mjra Stylińskiego zdołała wrócić na odpoczynek do koszar.

Kolejny dzień 21 września minął żołnierzom z 207. pp rez. dość spokojnie. Niemcy zrozumieli, że ich plan zajęcia miasta z marszu się nie powiódł, zaś Sowieci jeszcze nie mieli pod miastem wystarczających na szturm sił. Korzystając z tego, mjr Styliński dał żołnierzom wytchnąć i wykorzystał też fakt, że do Lwowa wjechały dosłownie w ostatniej chwili trzy pociągi z fabrycznie nowym uzbrojeniem. Cała 35. DP rez. mogła z nich pobrać „cztery armaty plot 40 mm, 12 000 kb i kbk, 2 000 ckm, 4 000 rkm, 5 000 pistoletów VIS”, a także karabiny przeciwpancerne i duże ilości amunicji. Było to uzbrojenie dla całego korpusu, którego Lwów niestety nie miał w garnizonie⁸⁸.

Całe to wojskowe bogactwo miało się okazać zupełnie nieprzydatne w walce, gdyż wobec zaistniałej sytuacji dowództwo lwowskie, z gen. W. Langnerem na czele było nastawione pesymistycznie do kontynuacji oporu wobec Sowietów i szukało sposobu, by się im poddać. Pierwsze sygnały, że szykuje się kapitulacja, pojawiły się rano 22 września i wywołały niedowierzanie żołnierzy majora Stylińskiego⁸⁹. Nieco wcześniej twardo walczyli z elitą armii niemieckiej, a teraz mieli się poddać Sowiecom bez walki! Wydawało się to niemożliwe⁹⁰.

A jednak na odprawie w dowództwie 206. pp rez., jaka odbyła się o 11.00 rano tego dnia, przedstawiono beznadziejność położenia w obliczu okrążenia miasta przez dwu wrogów. Rozkazy wtedy wydane brzmiały: „1. należy natychmiast pobrać potrzebną gotówkę i wypłacić: oficerom i podoficerom 3 x pobory, szeregowym za 3 dekady; 2. oddziały mają pod dowództwem najstarszych podoficerów złożyć broń w kozły i czekać przedstawicieli Armii Czerwonej”. Oficerom

⁸⁷ Prochwicz, *Formacje Korpusu Ochrony*, s. 282–285.

⁸⁸ Karol Liszewski, *Wojna polsko-sowiecka 1939 r.*, Wrocław 1989, s. 157.

⁸⁹ Styliński, *Zarys historii*, s. 9.

⁹⁰ Podobnie jak ich żołnierze patrzyli na to płk Szafran i ppłk Sokołowski – główni przeciwnicy w tym względzie gen. Langnera, zob. Koreś, *General brygady*, s. 96–97.

załogi Lwowa nakazano zbiórkę pod budynkiem Dowództwa Okręgu Korpusu w południe⁹¹.

W konsekwencji otrzymanych rozkazów, nie zgadzając się z ich duchem i atmosferą upadku wszelkiej nadziei towarzyszącej ich wydaniu, major Jan Styliński zarządził odprawę swoich oficerów. Stwierdził na niej, że wojna nie jest jeszcze skończona i on sam uważa, że obowiązkiem każdego żołnierza, a zwłaszcza oficera, jest uniknięcie za wszelką cenę niewoli i podjęcie próby przedostania się na zachód Polski lub za granicę. Kapitan St. Dzieciołowski zapamiętał to tak, że „cichy rozkaz brzmiał przedzierać się na wzgórza lub postępować wg własnego uznania”⁹².

Oficerowie batalionu byli podobnego zdania co ich dowódca i odprawa nie trwała długo. Już o 12.30 major Styliński i jego czterech oficerów, wśród nich kpt. Dzieciołowski, opuścili koszary i udali się do mieszkania szwagra adiutanta batalionu⁹³. Pozostali oficerowie batalionu także po pożegnaniu żołnierzy „ulotnili się” przebrani w ubrania cywilne. Był to przypadek w garnizonie lwowskim dość rzadki, gdyż większość oficerów polskich udała się niestety do niewoli, zawierając Sowiecom, którzy wcześniej nie podpisali żadnych konwencji międzynarodowych w sprawie traktowania jeńców. Dla nich zresztą, jak miało się szybko okazać, polscy żołnierze mieli być nie jeńcami, a więźniami i polityczną przeszkodą do zniewolenia całego narodu.

Kapitulacja gen. W. Langnera bez walki z Sowiecami nie przyniosła lepszego traktowania polskim żołnierzom. Zagwarantowano im w niej pełnię praw, a nawet pewne przywileje, jak ten, że oficerowie i szeregowi z 35. DP rez. mieli mieć prawo powrotu na Wileńszczyznę, z której wielu z nich pochodziło⁹⁴. Wszystko to okazać się miało tylko blefem. Po złożeniu broni nic już Polaków nie chroniło. Zdawali się na wyłączną wolę Stalina i „opiekę” jego służb. Pod ich czujnym okiem osobno wychodzili ze Lwowa polscy szeregowi, formując kolumny sektorami, w których obsadzali miasto. Na czele każdej kolumny kompanijnej szedł podoficer, a na czele każdego batalionu oficer. Reszta oficerów lwowskiego garnizonu wychodziła osobno. Ich kolumna, sformowana pod gmachem Dowództwa Korpusu VI dotarła

⁹¹ Styliński, *Zarys historii*, s. 9.

⁹² AIPiMS, *Relacje z Kampanii 1939 roku*, sygn. B. I. 68/d, 207 pp rez., *Relacja kpt. St. Dzieciołowskiego*, s. 10.

⁹³ Styliński, *Zarys historii*, s. 10.

⁹⁴ Oficerowie 35. DP rez. mieli dodatkowo zagwarantowane prawo powrotu wraz z żołnierzami na Wileńszczyznę, skąd większość się wywodziła. I tego zobowiązania Sowieci nie dotrzymani. Zob. Koreś, *General brygady*, s. 100.

do miejscowości Winniki, na wschód od miasta. Tam wszyscy aresztowani zostali przez NKWD i przewiezieni do obozu w Starobielsku. Ostatecznie absolutna większość z nich została zamordowana przez Sowieców wiosną 1940 r. Żołnierska postawa majora Stylińskiego, który za swój obowiązek uznał uniknięcie niewoli dla dalszej służby Polsce, sprawiła, że w drogę tę nie poszedł żaden z jego oficerów⁹⁵.

Losy majora Jana Stylińskiego w okresie II wojny światowej owiane są tajemnicą i najmniej znane z całego jego burzliwego i niebezpiecznego życia. Zadbął o to w dużej mierze on sam, w trosce o to, by przetrwać w powojennej polskiej rzeczywistości. Jako były strzelec, legionista, peowiak, oficer WP i KOP, a do tego żołnierz SZP, ZWZ i AK, należał on grona najzjadlejszych tępiących przedstawicieli „pańskiej Polski”. Dlatego zmienił nazwisko, miejsce zamieszkania i pracy, a nawet po październikowej odwilży 1956 r., kiedy wrócił do swojego nazwiska i zwerfikował w wojsku, to wszystkiego i wtedy nie powiedział.

Po wydostaniu się ze Lwowa Jan Styliński udał się z końca września 1939 r. do rodzimego Tarnowa. Tam rzucił się natychmiast w wir życia rodzącej się spontanicznie polskiej konspiracji. Mając znakomite kontakty w mieście i powiecie tarnowskim, szybko odszukał właściwych ludzi i tam niemal natychmiast wstąpił do Służby Zwycięstwu Polski⁹⁶ – organizacji zainicjowanej przez znanego mu z Legionów gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego, a przekształconej, a raczej zastąpionej 13 listopada na rozkaz Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego przez Związek Walki Zbrojnej. Major Jan Styliński został w ZWZ Inspektorem Powiatowym w Tarnowie⁹⁷.

Wybór Jana Stylińskiego na szefa powstającej polskiej konspiracji zbrojnej w okupowanym Tarnowie był z jednej strony sensowny, bo był szef powiatowej POW i żołnierz mający tam znakomite kontakty nadawał się jak mało kto na realizatora takiego zadania właśnie w tym mieście. Z drugiej jednak właśnie to, a także to, że znało go wiele osób w mieście, któremu oddał takie usługi, w mieście, gdzie jego ojciec przez lata był komendantem policji, zakrawało na niepotrzebną

⁹⁵ Postawa mjr. Jana Stylińskiego w trudnej chwili kapitulacji Lwowa jest zupełnie odmienna od tej, jaką w początkowych scenach promuje film *Katyń* Andrzeja Wajdy. Oficer namawiany przez małżonkę, aby z nią uciekł, miał odpowiedzieć, że musi iść do niewoli, ponieważ tam idą jego towarzysze walki.

⁹⁶ W kwestionariuszu z 1957 r. Jan Styliński podał, że był w SZP od 23 IX 1939 r. Ale zważywszy na to, że przedzierał się wtedy ze Lwowa do Tarnowa, wydaje się zupełnie niemożliwe. CAW, TAP, sygn. 743/61/353, k. 4.

⁹⁷ <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/23906-styliński> (dostęp: 7 II 2018).

brawurę i dobrze wpisywało się w klimat tych pierwszych miesięcy okupacji, kiedy to bywało, że konspiratorzy „maskowali” się na ulicach prochowcami, paradując jednocześnie w oficerkach.

Trudno powiedzieć, czy w obliczu bezpośredniego zagrożenia aresztowaniem, czy raczej dla uniknięcia takowego Jan Styliński pożegnał, jak się miało okazać na zawsze, rodzinny Tarnów i z końcem sierpnia 1940 r. przeniósł się najpierw na rok do Krakowa, a później, latem 1941 r. na krótko do Makowa Podhalańskiego, by wreszcie osiąść w Zakopanem⁹⁸. Pozostając cały czas w konspiracji i działając w ZWZ/AK, Jan Styliński został kierownikiem Zbiornicy Grzybów i Jagód, co było znakomitą „przykrywką” dla pracy w podziemiu, zwłaszcza w okolicy, którą biegly z okupowanego kraju szlaki kurierskie na południe Europy⁹⁹.

O tej działalności podhalańskiej wiemy dziś najmniej. Musiała ona być na tyle sprawna, że Jan Styliński przeżył resztę wojny bez aresztowania i doczekał się odwrotu Niemców z Podhala w początku 1945 r. Zbiornicę Grzybów i Jagód prowadził jeszcze do końca lipca 1946 r., ale wówczas już uznał, że dalsze pozostawanie u podnóża Tatr, gdzie właśnie w szczytowym punkcie była bezlitosna wojna komunistycznych władz z partyzanckimi siłami Józefa Kurasia „Ognia”, może być dla niego zgubne i postanowił wyjechać wraz z rodziną na Polski „Dziki Zachód”¹⁰⁰.

Wybór Jana Stylińskiego padł na potężnie zniszczony Wrocław, nieformalną stolicę polskich „Ziem Odzyskanych”, miasto, w którym niejeden uciekinier próbował ukryć się przed nowymi, komunistycznymi panami kraju. Nie wszystkim się to udawało¹⁰¹, choć podnoszącym się z gruzów mieście każdy skądś przyjechał i nieznanymi przybysz nie wywoływał takiego zainteresowania jak w „starym kraju”. Major Styliński zdecydował, nie pierwszy raz pokazując swoją umiejętność rozumienia otaczającego go świata, że ze swoją przeszłością prędzej czy później zostanie aresztowany i źle skończy. Uznał więc, że zmieni nazwisko i odetnie się zupełnie od swojej przeszłości. Zameldował się we Wrocławiu jako Jan Szeligowski i jako taki żył i funkcjonował w stolicy Dolnego Śląska bezpiecznie przez cały

⁹⁸ *Ibidem*.

⁹⁹ Przypadkiem albo celowo, w kwestionariuszu z 1957 r. Jan Styliński podawał, że w AK w Krakowie był od 1 IX 1940 r., ale ZWZ został przekształcony w AK dopiero w lutym 1942 r., a wtedy przebywał on na Podhalu. CAW, TAP, sygn. 743/61/353, k. 4.

¹⁰⁰ *Ibidem*.

¹⁰¹ We Wrocławiu aresztowany został ukrywający się w domu przy ul. Cybulskiego mjr Ludwik Marszałek „Zbroja”, komendant dębickiego obwodu AK, stracony w 1948 r. Zob. Tomasz Balbus, *Major Ludwik Marszałek „Zbroja” (1912–1948) żołnierz Polski Podziemnej*, Wrocław 1999.

okres stalinizmu w Polsce zakończony dopiero w październiku 1956 r., a więc po 10 latach od zmiany nazwiska. Bardzo prawdopodobne, że taka decyzja uratował mu życie, gdyż nawet fakt, że nie działał czynnie w konspiracji antykomunistycznej, nie był w tamtym czasie żadnym gwarantem bezpieczeństwa dla kogoś z jego życiorysem.

Rodzina Szeligowskich zamieszkała we Wrocławiu przy ul. Legnickiej 21, a Jan podjął pracę¹⁰². Najpierw, w 1946 r., prawdopodobnie wykazując swoje doświadczenie w kwestii zielarstwa i runa leśnego, został kierownikiem administracyjnym w Farmaceutycznej Spółdzielni Pracy „Galena”, zakładzie założonym 3 VI 1946 r. przez 11 spółdzielców¹⁰³. Ówczesna siedziba „Galeny”, zarówno biuro, jak i produkcja, mieściła się przy ul. Witolda 72/76. Na przełomie 1949 i 1950 r. produkcję przeniesiono na ul. Kruczą 62, ale wtedy Jan Szeligowski już w spółdzielni zakończył swą pracę¹⁰⁴.

Od 1 XII 1949 r. Jan Szeligowski przeszedł do pracy w Biurze Projektów Budownictwa Przemysłowego we Wrocławiu. Objął w nim funkcję samodzielnego referenta analiz ekonomicznych, co było zgodne z ukończonymi przez niego studiami w Warszawie. Tylko że na dyplom z WSH (SGH) nie można się było powołać, bo był na Jana Stylińskiego...

W BPBP we Wrocławiu Jan Szeligowski zatrudniony był do końca października 1952 r., decydując się wówczas na kolejną zmianę miejsca pracy. Takich zmian miał jeszcze w życiu dokonać trzech, nigdzie nie mogąc zagrzać na dłużej miejsca. Czy wynikało to z niestabilności ówczesnego rynku pracy, czy było raczej świadomym zacieraniem śladów za sobą? Trudno dziś powiedzieć. Do końca kwietnia 1953 r. Jan pracował jako referent planowania w Związku Branżowym Metalowym we Wrocławiu. Później, do końca marca 1957 r., na takim samym stanowisku, w Spółdzielni Pracy Metalowej im. 1 Maja we Wrocławiu. Wreszcie od kwietnia 1957 r. został kierownikiem administracyjnym Spółdzielni „Cis”¹⁰⁵. W pierwszych miesiącach 1958 r. Jan przeszedł na emeryturę. Ale przeszedł już jako Jan Styliński...

Koniec stalinowskiego koszmaru i krótkotrwała odwilż, jaka nastąpiła po październiku 1956 r., skłoniły wielu, by już dłużej się nie ukrywać i wrócić do

¹⁰² W tym względzie mylą się ci, którzy opracowali biogram Jana Stylińskiego w: <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/23906-styliński> (dostęp: 7 II 2018).

¹⁰³ FSP „Galena” funkcjonuje i rozwija się i dziś. Zob. <http://www.galena.pl/o-nas/historia/> (dostęp: 7 II 2018).

¹⁰⁴ CAW, TAP, sygn. 743/61/353, k. 4.

¹⁰⁵ *Ibidem*.

swojego prawdziwego życiorysu. Wśród nich był i Jan Styliński, który uznał, że może już odrzucić przybrane nazwisko Szeligowski, a co za tym idzie przejść weryfikację jako oficer. Weryfikację tę przeprowadzono od 15 X 1957 r. do 4 II 1958 r. i w jej wyniku uznano stopień oficerski mjr. Stylińskiego, a także zwolniono go z powszechnego obowiązku wojskowego. Co ciekawe ujawniający się oficer nie przyznał się do służby w Korpusie Ochrony Pogranicza w 1939 r.¹⁰⁶ Widocznie uznał, że ta polska odwilż końca lat 50. XX w. nie była aż tak prawdziwa, jak to głoszono...

Jak wspomniano, Jan Styliński przeszedł na emeryturę na początku 1958 r., najpewniej zaraz po 4 lutego, czyli po weryfikacji, gdy zaliczono mu do wysługi lat wszystkie te, które spędził w wojsku. Jako emeryt nie żył niestety długo i 30 X 1962 r. czterokrotny kawaler Krzyża Walecznych i Krzyża Niepodległości, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i Medalem za Wojnę 1918–1920, zmarł na serce w swym domu we Wrocławiu¹⁰⁷. Pochowany został na cmentarzu św. Wawrzyńca przy ulicy Bujwida.

SUMMARY

Jan Styliński, a Galician born in 1897 in a village near Tarnów, was associated with Polish irredentism from his school days. In 1912, he joined the Riflemen's Association, where he completed a non-commissioned officer training course. In August 1914, he reported for mobilisation in Kraków and was appointed the head of the 1st platoon of 14th company in the 2nd Battalion, then conscripted into the 5th Legions Infantry Regiment, later known as "Zuchowaci" (the „Daring”). With this regiment he travelled as a soldier and then an officer, from the battle of Łowczówek to the oath crisis of 1917. Afterwards, as a second lieutenant, he was conscripted into the Austrian 20th infantry regiment and sent to the Italian front. He was seriously wounded and returned to Tarnów in 1918. There, as the district commander of the Polish Military Organisation, he actively prepared an independence insurrection which broke out on 28 October 1918, making Tarnów one of the first free cities of the Polish Republic. Lieutenant Styliński then returned to the 5th infantry regiment, with which he fought at Daugavpils, Kiev, and in the Wieprz River counteroffensive. After the war, he was for a short time a military settler, and in 1924 he began studying at the Warsaw School of Trade. After graduation, he returned to the army as a professional officer. In 1939, as a major, he volunteered for the Border Protection Corps (KOP) and was appointed commander of the „Iwieniec” KOP garrison. After mobilising his garrison on 31 August 1939, he led it as a battalion of the 35th reserve infantry division (III/207 infantry res.) to Lviv, which he defended until its capitulation. During

¹⁰⁶ *Ibidem*.

¹⁰⁷ <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/23906-stylinski> (dostęp: 7 II 2018).

World War II he operated in the underground Union of Armed Struggle/Home Army in Tarnów, and later in Podhale. After the war, he settled in Wrocław, in hiding under the alias of Jan Szeligowski. He came out of hiding and began living under his real name in 1956, dying as a pensioner in 1962.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

- Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie
Relacje z Kampanii 1939 roku, Relacja kpt. St. Dzieciółowskiego.
- Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie
Korpus Ochrony Pogranicza, Rozkazy dzienne batalionu KOP „Iwieniec” 1939, sygn. 516/12.
- Archiwum Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie
Akta osobowe Jana Stylińskiego.
- Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie
Teczki akt personalnych, sygn. 743/61/353.
Komenda Legionów Polskich i Dowództwo Polskiego Korpusu Posiłkowego 1914
18, sygn. I.120.1.367; I.120.1.480; I.120.1.548.
Wojskowe Biuro Badań Historycznych, Kolekcja II (Wojna obronna Polski 1939),
sygn. IX.2.2.49.
- Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu
Dział Rękopisów, sygn. 15442/1, Jan Maksymilian Sokołowski, 35. *Dywizja Piechoty w obronie Lwowa*.
- Bagiński Henryk, *U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908–1914*, Warszawa 1935.
- Balbus Tomasz, *Major Ludwik Marszałek „Zbroja” (1912–1948) żołnierz Polski Podziemnej*, Wrocław 1999.
- Dalecki Ryszard, *Armia „Karpaty” w wojnie 1939 roku*, Rzeszów 2009.
- Dalecki Ryszard, *Ostatni okres obrony Lwowa (19–22 września 1939 r.)*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny”, 19 (2008), s. 83–102.
- Giza Jerzy, *Organizacja „Wolność” 1918. Polska konspiracja niepodległościowa w Cesarstwo-Królewskiej Armii podczas I wojny światowej i losy jej bohaterów*, Kraków 2011.
- Głowiński Tomasz, *Feliks Młynarski 1884–1972*, Wrocław 2012.
- Głowiński Tomasz, *Na straży Bramy Smoleńskiej. Pułk KOP „Wolożyn” 1929–1939*, Wrocław 2017.
- Głowiński Tomasz, *Zapomniany garnizon. Oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza w Iwieniu w latach 1924–1939*, Wrocław 2008/2009.
- Historia 5 Pułku Piechoty Legionów „Zuchowatych”*, red. Gustaw Łowczowski, Londyn 1964.
- Jagiello Zdzisław, *Piechota Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 2005.

- Katafiasz Tomasz, *Formacje wojskowe o rodowodzie harcerskim w Wojsku Polskim w wojnie 1920 r.*, „Słupskie Studia Historyczne”, 6 (1998) s. 49–79.
- Koreś Daniel, *General brygady Jarosław Szafran (1895–1940). Zarys biografii*, „Niepodległość”, 58 (2008), s. 62–102.
- Liszewski Karol, *Wojna polsko-sowiecka 1939 r.*, Wrocław 1989.
- Łaszczyński Tadeusz, *Jan Styliński*, [w:] *Małopolski Słownik Biograficzny Uczestników Działań Niepodległościowych*, t. 9, Kraków 2003, s. 163–165.
- Maczek Stanisław, *Od podwoły do czołga. Wspomnienia wojenne 1918–1945*, Wrocław 1990.
- Narbut-Łuczyński Aleksander Jerzy, *Historia wojenna Legionów Polskich. Powstanie i działalność bojowa Oddziału Józefa Piłsudskiego (VIII–XI 1914)*, Warszawa–Kraków 2014.
- Prochwicz Jerzy, *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 r.*, Warszawa 2003.
- Suleja Włodzimierz, *Józef Piłsudski*, Wrocław 1995.
- <http://legionypilsudskiego.pl/?p=416>.
- <http://niepodlegly.tarnow.pl/galeria-postaci/marian-stylinski>.
- <http://okruchyhistorii.blogspot.com/2017/11/tarnow-tam-rodzia-sie-niepodlegosc.html>.
- <http://pierwsiniepodlegli.pl/marian-stylinski/>.
- <http://www.galena.pl/o-nas/historia/>.
- <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/23906-stylinski>.
- <https://sites.google.com/site/kolohistorycznoturystycznezeg/marian-stylinski>.
- <https://www.it.tarnow.pl/atracje/tarnow/zabytki-i-atracje/tarnow-pierwszy-niepodlegly/relacja-jana-stylinskiego>.

O AUTORZE

dr hab. Tomasz Głowiński, prof. Uniwersytetu Wrocławskiego – pracownik Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, kierownik Zakładu Historii Gospodarczej Demografii i Statystyki. Adres e-mail: tomasz.glowinski@uwr.edu.pl